

Paweł Machcewicz, *Narodowy komunizm po polsku. „Partyzanci” Moczara*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2025 (Seria Historyczna, 52), ss. 544

Paweł Machcewicz wydał kolejną książkę, która zasługuje na uważną lekturę. *Narodowy komunizm po polsku* to historia jednego z ważniejszych zjawisk politycznych Polski postalinowskiej – państwa, dla którego nadal szukamy nazwy lepszej niż „realny socjalizm” i którego mechanizmy polityczne nadal próbujemy wyjaśnić. Skupiając się na dziejach „rodziny politycznej” i ruchu gen. Mieczysława Moczara, autor pokazuje ważne aspekty systemu władzy i jego zmieniającej się legitymizacji, a także specyficznych form politycznej partycypacji całkiem szerokich rzesz obywateli PRL.

Polska Gomułka zwraca zasłużenie uwagę historyków. Był to nie tylko „klasyczny” okres dziejów PRL, ale i czas wymyślania komunistycznego państwa polskiego na nowo: pozostały jego fundamenty, zbudowane przed 1956 r., ale po wstrząsach destalinizacji liczne praktyki ulegały znaczącym przemianom. Do zmian, które przyniósł „polski rok 1956” (by przywołać tytuł innej książki Machcewicza), warto dodać te, które zaszły w wewnątrzpartyjnej walce o władzę i wpływy, otwierając pole do zjawisk, na których autor skupia się tym razem. *Narodowy komunizm po polsku* to historia zarówno pewnego projektu ideowego, jak i ruchu społeczno-politycznego. Ta pierwsza polega na dociekliwym wyszukiwaniu i analizie najróżniejszych artykulacji idei, które na ów projekt się składały. Druga jest opisem pozyskiwania i mobilizacji zwolenników, aż po apogeum aktywności i siły ruchu, które nastąpiło wiosną 1968 r.

Książka liczy ponad 500 stron zapelnionych dość drobnym (niestety) drukiem. Uzupełniona jest obszerną, kilkunastostronicową bibliografią (jeszcze mniejszym drukiem), która świadczy o rozległych lekturach w kilku językach zarówno prac ściśle historycznych, jak i politologicznych, socjologicznych oraz psychologicznych. Imponująca jest także podstawa źródłowa obejmująca setki teczek dokumentów archiwalnych w kilkunastu kolekcjach, kilkadziesiąt tomów opublikowanych dokumentów i wspomnień, ponad 20 tytułów prasowych i liczne książki z epoki oraz kilka pozyskanych przez autora relacji. Do tych zróżnicowanych źródeł pierwotnych i wtórnych odsyłają liczne zwięzłe przypisy.

Na tom składa się sześć rozdziałów o zróżnicowanej objętości oraz krótki wstęp i zwięzłe zakończenie. Obszernym wprowadzeniem jest w istocie rozdział pierwszy, „Polska lat sześćdziesiątych”, ukazujący panoramę PRL lat sześćdziesiątych, w tym zwłaszcza zjawiska społeczne i kulturowe, które zdaniem autora wpływały na rozwój ruchu „partyzantów”. Od początku widzimy tu tendencję do wyjaśnienia wieloperspektywicznego, uwzględniającego różnorodne konteksty: od mechanizmów władzy w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: PZPR) oraz formalnych i nieformalnych relacji z Moskwą, przez publiczne debaty o przeszłości i metody działania cenzury, po egalitarystyczne wartości i etniczne uprzedzenia społeczeństwa polskiego. Czytelnik otrzymuje nie tylko bogatą dawkę wiedzy o różnorodnych aspektach dziejów PRL, ale i powtarzany *implicite* przekaz o złożoności zjawisk

historycznych, przeciwieństwo redukcjonizmu. Jedyne, czego tej godnej pochwały lekcji złożoności brakuje, to próby hierarchizacji różnych aspektów historii „partyzantów” i czynników ich rosnących wpływów, np. wskazania, które z nich były konieczne, a które tylko przydatne. Autor czyni to niekiedy, np. stwierdzając (s. 116), że kontrola nad Ministerstwem Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW) leżała u podstaw pozycji Moczara, ale nie w systematyczny sposób.

Rozdział drugi, poświęcony historii „partyzantów” w sensie ścisłym, przedstawia, w jaki sposób wokół gen. Moczara, przed 1956 r. politycznie zmarginalizowanego, wyrosły w latach sześćdziesiątych znacząca grupa politycznych zwolenników i szerszy ruch społeczny. Choć wielu historyków pisało o zwolennikach Moczara, to dopiero teraz dostajemy całościową i systematyczną analizę tego zjawiska, pokazującą różnorakie czynniki, które budowały jego wpływy zarówno w partyjnym establishmentie, jak i w szerszych grupach społecznych. Autor zapożycza od badaczy frankistowskiej Hiszpanii pojęcie „rodzina polityczna”, za pomocą którego doprecyzowuje, czym była ta amorficzna, a mimo to coraz bardziej wpływowa frakcja-koteria-układ klientelistyczny wewnątrz PZPR. Amorficzność i systematyczne zaprzeczanie osób do niej należących, że w ogóle istniała, były istotne, stanowiły bowiem konieczny warunek funkcjonowania w partii, która jak inne partie leninowskie stanowczo zakazywała działania frakcji. Wydaje się, że opanowanie poszczególnych organizacji, z MSW na czele, okazało się rozwiązaniem tego dylematu: „rodzina polityczna” była amorficzna, a jej istnieniu dało się skutecznie zaprzeczać, ale jej ramię w postaci Służby Bezpieczeństwa miało jak najbardziej konkretną formę i mogło prowadzić działania o wymiernych efektach. Przynajmniej niektóre z tych działań można nadal udowodnić. Autor opisuje, np. jak manipulując treściami raportów dla Gomułki, MSW wpływało na jego decyzje i jak podsuwając wybranym dziennikarzom pewne informacje, oddziaływało na dyskusje publiczne. Połączenie osobistych sojuszy politycznych, sieci klientelistycznej i zależności służbowych sprawiało, że intencje Moczara realizowali nie tylko jego sojusznicy i klienci, ale też podwładni tych sojuszników i klientów, i klienci podwładnych.

Szerszy (pro)moczarowski ruch społeczny był jeszcze bardziej nieokreślony niż „rodzina”, jako jego rdzeń autor trafnie wskazuje ruch kombatancki, zmonopolizowany przez Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, któremu Moczar przewodził od 1964 r. Machcewicz przedstawia, w jaki sposób Moczar zjednywał coraz szersze kręgi sympatyków, zwolenników, a niekiedy nawet wyznawców. Kluczową rolę odgrywało otwarcie na byłych członków Armii Krajowej i w ogóle ludzi niekomunistycznego podziemia z lat okupacji. Długa lista gestów Moczara wobec tej grupy pokazuje, jak systematyczna była to polityka, a cytaty z wypowiedzi różnych ludzi pozyskanych w ten sposób, w tym cieszących się autorytetem w środowiskach dalekich od komunizmu, pokazują jej skuteczność. Autor wielokrotnie używa w tym kontekście terminu „inkluzyjny”, a ten odsyła do fundamentalnego znaczenia tej polityki – redefiniowania granic narodu, tj. „ciała politycznego” PRL. Moczarowski projekt ideowo-polityczny jawi się w tym świetle jako próba odnowy i wzmocnienia legitymizacji PRL przez szeroką kooptację niekomunistów.

Dla historii idei, które spajały ten ruch społeczny, kluczowe były odwołania do przeszłości, o których mówią dwa kolejne rozdziały. Dotyczą one mitu partyzanckiego i w ogóle pamięci II wojny światowej oraz walki z „szydercami”, którzy jakoby godzili w bohaterskie mity z dłuższej historii Polski. Ta część książki jest świetnym rozwinięciem tezy o zastępowaniu leninowskiej ideologii rewolucyjnej przez nacjonalizm i pokazaniem, w jak wielkim stopniu PRL lat sześćdziesiątych, pomimo upływu dwu dekad oraz głębokich zmian

politycznych i społecznych, znajdowała się nadal w cieniu wojny. Ukazuje, kto i w jaki sposób wpływał na publiczny dyskurs o przeszłości i na jej masowe wyobrażenia. Ówczesne nadawanie sensu wojnie (by odesłać do *Making Sense of War* Amira Weinera, który pod tym kątem badał sowiecką Ukrainę¹) jest tym ważniejsze, że przynajmniej niektóre jego skutki okazały się trwałe. Widzimy je w naszej współczesności, np. w wyobrażeniach masowej jakoby pomocy udzielanej prześladowanym Żydom w latach Zagłady.

Wydaje się, że podobnie jak opanowywanie różnych organizacji z MSW na czele było sposobem na uprawianie frakcyjnej polityki w warunkach zakazu frakcyjności, tak „polityka historyczna” (choć terminu tego wówczas nie znano) stanowiła substytut artykułowania różnic ideowych w warunkach obowiązkowej dla sfery politycznej PRL hegemonii marksizmu-leninizmu. Machcewicz pokazuje, że skutecznie służyła ona do wyrażania dość mgławicowej ideologii „partyzantów”, a zwłaszcza do budzenia emocji w czasach, gdy rewolucyjne hasła komunizmu budziły emocje coraz słabiej. Wprowadzała też do języka publicznego pojęcia i zwroty, które pozwalały na wzajemne rozpoznawanie się zwolenników Moczara i oznakowanie/stygmatyzowanie przeciwników.

Największy z sześciu rozdziałów książki dotyczy żydowskich, a raczej antyżydowskich wątków w działalności i poglądach „partyzantów”. Pokazuje prawdopodobne źródła osobistych uprzedzeń i resentymentów Moczara i jego kluczowych zwolenników, antyżydowskie tropy literackie pojawiające się w latach sześćdziesiątych w prasie, książkach i filmach, a także to, co w wyniku cenzury z nich zniknęło. Jest to bodaj najbardziej kompletny wykład ewolucji Polski komunistycznej – od państwa, które zapowiadało i w dużej mierze realizowało hasła emancypacji Żydów i walki z antysemityzmem, do państwa, które w 1968 r. przeprowadziło antysemicką kampanię, nieudolnie tylko maskowaną jako „antysyjonistyczna”. Autor pokazuje, że wszystkie chyba antysemickie wątki znane z Marca 1968 r. pojawiły się już wcześniej i narastały stopniowo, z reguły wspierane przez „partyzantów” – że Marzec był apogeum dłuższych procesów. Dowodzi, że taki „antysyjonizm” nie był przypadłością, ale istotnym składnikiem ideowych koncepcji ruchu Moczara. Wskazuje, że była to tendencja rodzima, mogąca liczyć na przychylne ucho w Moskwie (lub w sowieckiej ambasadzie), ale nie wymagała zewnętrznej inspiracji. Ponadto Machcewicz sygnalizuje trwałość wielu z tych wątków w późniejszych dziejach PRL.

Pod koniec tego rozdziału autor wspomina jeszcze o dwóch perspektywach patrzenia na Marzec ‘68: jako odmianę „rewolucji kulturalnej”, która wstrząsała wtedy komunistycznymi Chinami i jako odmianę polityki populistycznej. Dobrze, że to czyni, aczkolwiek uważam, że obydwa te sposoby odczytywania Marca i ruchu moczarowskiego zasługują na szersze przedstawienie. Sukcesy partii populistycznych w ostatnich 20 latach przyniosły wzrost zainteresowania badaczy zjawiskiem populizmu i bogatą literaturą na ten temat. Pokazuje ona, że populizm jako „rzadka” ideologia (*thin ideology*), czy też styl retoryczny, żeruje na innych, „gęstszych” ideologiach, wiążąc z nimi swój główny przekaz, którym jest manichejski podział na dobry lud i zdemoralizowaną elitę². Komunistyczno-nacjonalistyczna mieszanka ideowa epoki Gomułki wydaje się szczególnie podatna na łączenie z populizmem, a kampania nienawiści wiosną 1968 r. została nasycona treściami nie tylko antyżydowskimi,

¹ A. Weiner, *Making Sense of War. The Second World War and the Fate of the Bolshevik Revolution*, Princeton 2001.

² Zob. m.in.: *The Oxford Handbook of Populism*, red. C. Rovira Kaltwasser i in., Oxford 2017; C. Mudde, *Populism. A Very Short Introduction*, Oxford 2017.

ale też antyelitarnymi, przeciwstawiającymi „lud pracujący miast i wsi” wyalienowanym elitom, uosabianym np. przez niepokornych pisarzy. Związek haseł populistycznych z narodowym komunizmem był symbiotyczny, bo przywiędła już ideologia PRL dzięki populistycznym dodatkom zyskiwała nową energię i zdolność budzenia emocji. Pojawiły się już badania dotyczące związków populizmu z nacjonalizmem oraz z komunizmem, w tym odnoszące się do PRL³. Nie ma jeszcze chyba opracowań skupiających się na populistyczno-komunistyczno-nacjonalistycznej hybrydzie. *Narodowy komunizm po polsku* będzie w takiej analizie bardzo przydatny.

W ostatnim rozdziale autor zwraca uwagę na podobne zjawiska w innych państwach komunistycznych, nadając dotychczasowym analizom wymiar porównawczy. Pokazuje, że różne zjawiska i składniki ideowe ukazane w historii „partyzantów” miały swe odpowiedniki w innych krajach, od ZSRR i Rumunii po Jugosławię i NRD. Powszechne korzystanie przez rządy komunistyczne z nacjonalistycznych podpórek potwierdza tezę, że ideologia marksistowska już nie wystarczała. Tym, co wydaje się swoiste dla PRL, jest ich szczególna kombinacja i ważna rola komponentu antysemitckiego. Przypadek Rumunii unaocznia zaś skutki całościowego przyjęcia „narodowego komunizmu” przez grupę rządzącą, a nie tylko jedną frakcję rządzącej partii.

Do tej pory, mówiąc o powracających w PRL pragnieniach i hasłach odnowy, zwykliśmy myśleć wprawdzie o marksistach rewizjonistach epoki Gomułki, a potem o konkurencyjnych pomysłach na reformy w latach Solidarności. Książka Pawła Machcewicza pokazuje, że wachlarz pomysłów odnowy był bogatszy, a idee socjalizmu demokratycznego czy mniej scentralizowanej gospodarki miały poważnego konkurenta w tym, co oferowali Polakom zwolennicy gen. Moczara. I choć sam Moczar został zręcznie wymanewrowany, wprawdzie przez Władysława Gomułkę, który w 1968 r. pozbawił go funkcji ministra spraw wewnętrznych, a potem przez Edwarda Gierka, który odesłał go na margines polityczny w Najwyższej Izbie Kontroli, to ideowe czy też dyskursywne dziedzictwo jego ruchu okazało się w nie-małej części trwałe. Dlatego po *Narodowy komunizm po polsku* powinni sięgnąć nie tylko miłośnicy dobrej książki historycznej, ale też ci, którzy chcą poznać genezę ważnych składników naszej współczesności.

DARIUSZ STOLA

Polska Akademia Nauk, Instytut Studiów Politycznych

ORCID 0000-0002-7735-7193

³ A. Antal, *Communist populism in Hungary*, „Society and Economy”, 40, 2018, 4; Ł. Dwilewicz, *Populist Politics in a Communist State: General Moczar and his Faction in the Polish United Workers Party*, w: *Populism. A Historiographic Category?*, red. C. Chini, S. Moroni, Newcastle upon Tyne 2018; B. Bonikowski i in., *Populism and nationalism in a comparative perspective: a scholarly exchange*, „Nations and Nationalism”, 25, 2019, 1; R. Brubaker, *Populism and nationalism*, „Nations and Nationalism”, 25, 2019, 2.